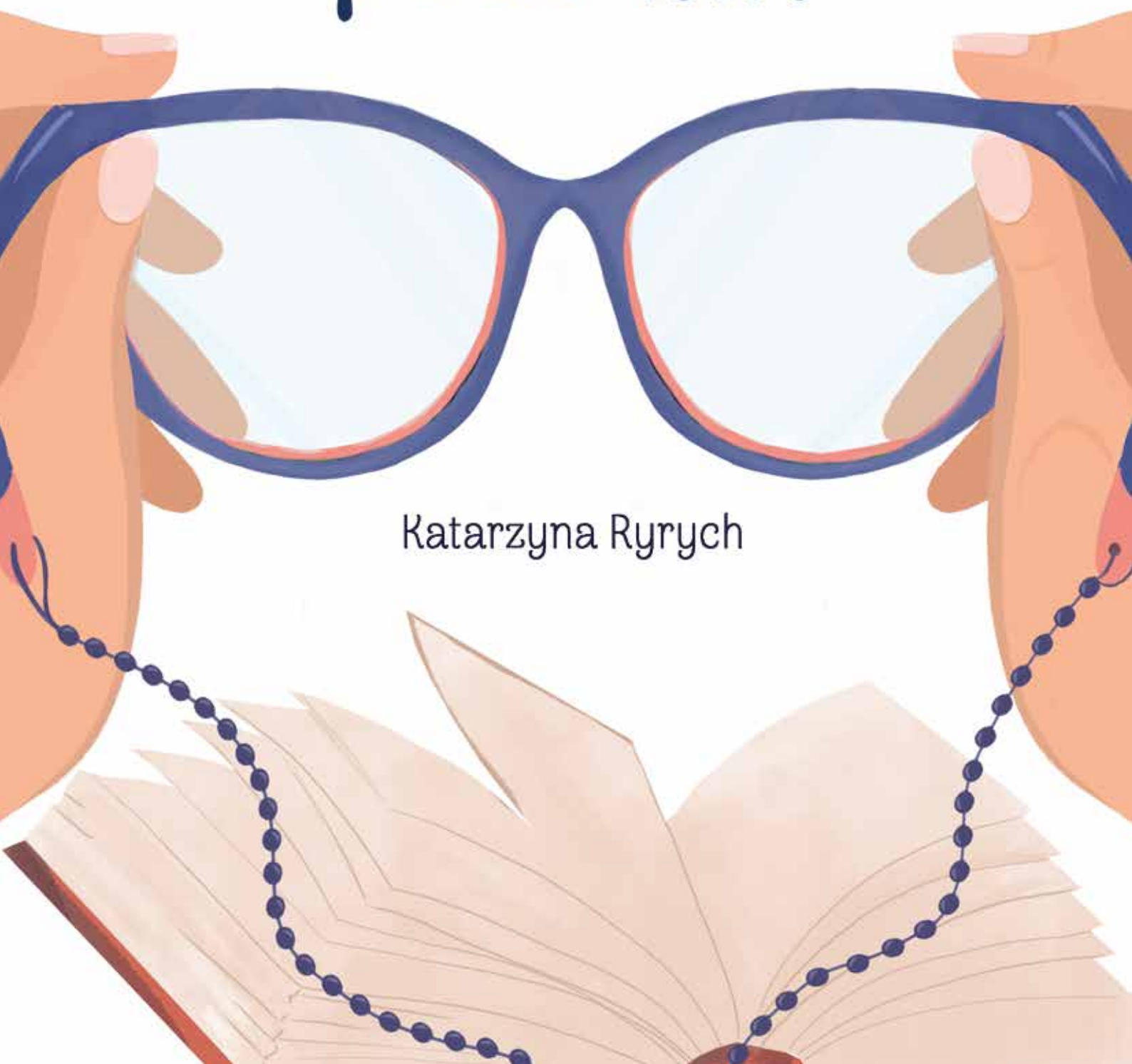


Okulary

pani Ani



Katarzyna Ryrych

OKULARY PANI ANI

Katarzyna Ryrych

**Publikacja powstała w ramach
programu edukacyjnego prowadzonego przez
Fundację Zaczytani.org z dotacją Fundacji Totalizatora Sportowego.**

Wspólnie wspieramy 4., 5. i 16. Cel Zrównoważonego Rozwoju ONZ:



„Okulary pani Ani” to bajka przeznaczona dla dzieci w wieku 7–9 lat, która ma za zadanie wesprzeć najmłodszych w nauce identyfikowania przeżywanych emocji oraz rozwijaniu postaw patriotycznych i solidarnościowych. Celem publikacji jest popularyzowanie pamięci historycznej o wkładzie zasłużonych działaczek w powstanie i rozwój wolnej Polski poprzez podkreślenie szczególnej roli, jaką odegrały kobiety w okresie PRL.

Oprócz samej bajki publikacja zawiera również treści merytoryczne przeznaczone dla rodziców i nauczycieli, które ułatwiają pracę z tekstem oraz podpowiadają, jak w praktyczny sposób rozmawiać z dziećmi o tym, czym są patriotyzm, solidarność, odwaga i lojalność.

Książkę, którą z radością oddajemy w Wasze ręce, tworzyli z nami:

autorka bajki **Katarzyna Ryrych**

ilustracje do bajki **Patrycja Bryszewska**

opracowanie merytoryczne materiałów bajkoterapeutycznych **Paulina Godek**

opracowanie części eksperckiej **Anna Zielińska-Fedoruk**

koordynacja merytoryczna **Agnieszka Machnicka** oraz **Michał Jakub Stępień**

redakcja **Monika Krzywożyńska**

skład **Stanisław Tuchołka | panbook.pl**



zaczytani.org

OKULARY PANI ANI

BAJKA EDUKACYJNA _____ str. 4–19

BAJKOTERAPIA _____ str. 20–26

Bajkoterapia – co to jest?

Proces bajkoterapii

Bajkoterapia – pytania i odpowiedzi

SCENARIUSZE DO BAJKOTERAPII _____ str. 27–35

Scenariusz dla rodziców – praca indywidualna

Scenariusz dla nauczycieli – praca grupowa

STRAJKOWE LIDERKI _____ str. 36–40



Pobierz bezpłatny audiobook
z bajką „Okulary pani Ani”

Wcale się nie dziwię, że Stocznę Gdańską nazywano „miastem w mieście”. Z tego co opowiadał dziadek, naprawdę była ogromna. Trochę nie chciało mi się wierzyć, że pracowały tam także kobiety, bo budowa statków zawsze kojarzyła mi się z czymś, co wymaga dużo siły, ale babcia szybko wyprostowała mój sposób widzenia świata.

– Nie wszystko, co robiło się w stoczni, wymagało siły. – Uśmiechnęła się znad filiżanki kawy. – Wiesz, co to jest suwnica?

– Pewnie coś, co przesuwa – odpowiedziałem szybko. W szkole uważano mnie za bystrzaka.

– Dokładnie. Żeby przesuwać ogromne elementy, trzeba być bardzo precyzyjnym. Nie trzeba mieć ogromnej siły. A zatem...

– Ty też mogłabyś robić coś takiego! – wykrzyknąłem.

– Tak – odpowiedziała babcia – ale robiłam coś innego. Na suwnicy pracowała moja koleżanka Ania...

Babcia nagle spoważniała. Z jej twarzy zniknął wesoły uśmiech, a jego miejsce zajął inny, smutny.

– Ja – kontynuowała po chwili – pracowałam w biurze, za to twój dziadek...

– Byłem spawaczem – powiedział dziadek, wchodząc do kuchni.

Spawacz! Natychmiast przypomniał mi się dzień, kiedy dookoła naszego domu stawiano ogrodzenie i przy montażu bramy pracował mężczyzna w ochronnych okularach. Pamiętałem też niebieski płomień, na który rodzice zabronili mi patrzeć, żebym nie uszkodził sobie oczu.

– To było niebezpieczne! – zawołałem.

– Jeśli wiesz, jak obsługiwać sprzęt – dziadek poklepał mnie po ramieniu – nie przydarzy ci się nic złego. A tak serio, to każde zajęcie może być niebezpieczne, jeśli człowiek się zagapi albo... – Nie wiedzieć czemu spojrzał na babcię, a ta się zaczerwieniła.

– No, opowiedz wnukowi, jak prawie odcięłaś sobie opuszkę palca.

– Opowiedz – zawtórowałem dziadkowi.

– Zupełnie niepotrzebna uwaga! – fuknęła babcia. – Po prostu się spieszyłam. Chciałam przygotować ci coś do jedzenia, a jeszcze przed tym musiałam zanieść ulotki na...

– Ulotki?! To ty roznosiłaś ulotki?! – zdziwiłem się. Na naszej skrzynce pocztowej przymocowanej do bramy tata umieścił kartkę z napisem: NIE WRZUCAĆ ULOTEK ANI MATERIAŁÓW REKLAMOWYCH.

– Tak – odpowiedziała babcia, po czym pacnęła się w czoło. – No tak, przecież ty nie możesz tego wiedzieć. Chyba że mama opowiadała ci...

– Niczego mi nie opowiadała – mruknąłem. – Tylko mówiła, że ulotki zaśmiecają skrzynkę.

Babcia westchnęła.



– To były zupełnie inne ulotki. Ale... zacznijmy od początku. Włodziu, przynieś kronikę, jest na półce w pokoju.

Kronika? Nie widziałem niczego takiego na półce. No chyba że nie umiałem patrzeć.

– Znosi się na wieczór wspomnień – zauważył dziadek. – I zobaczcie, jak się ciekawie złożyło. Mamy dokładnie połowę sierpnia...

Wstał i opierając się na kuli, poszedł do pokoju. Słyszałem, jak po drodze mruczy coś o łamaniu nogi bynajmniej nie w porę i o tym, że pierwszy raz ominie go... coś, co do mnie nie dotarło, bo zaskrzypiały drzwi.

Tak czy inaczej zrobiło mi się bardzo żal dziadka. To przykre, jeśli nie można zrobić czegoś, co zwykle się robiło. Dokładnie tak samo czułem się w ubiegłym roku, kiedy przed świętami zachorowałem na świnkę i nie mogłem iść popatrzeć, jak na ustawionej przed ratuszem choince zapalają się światełka.

Babcia wyjęła z kredensu babkę cytrynową, którą upiekła poprzedniego dnia, i ukroiła trzy solidne porcje. A potem zrobiła każdemu herbatę. Taką słodzoną miodem, nie cukrem.

– No to mamy prawdziwą ucztę. – Dziadek roześmiał się i położył na stole duży, gruby notatnik.

– Co to jest ? – zapytałem.

– To jest opowieść... o wolności. Obejrzyj.

Spojrzałem na wycięte z gazety czarno-białe zdjęcie, z którego uśmiechała się zawadiacko ciemnowłosa kobieta stojąca na stopniach tramwaju.

– Kto to jest?

– To pani Henryka Krzywonos – odpowiedział dziadek. – Właśnie zatrzymała tramwaj.

– A co w tym dziwnego? Przecież tramwaje się zatrzymują, prawda?



– To nie był taki zwykły przystanek. Piętnastego sierpnia w roku, w którym ciebie jeszcze nie było na świecie, a twoja mama była dziewczynką, w naszym kraju miały stanąć wszystkie zakłady pracy. Bo stanęła Stocznia Gdańska. Coś takiego nazywa się strajk. Tramwaj dla pani Henryki był jej miejscem pracy.

– A ci, co jechali tym tramwajem... pewnie byli wściekli.

– Właśnie nie. Pasażerowie bili brawo. A ci, którzy jechali samochodami, zaproponowali, że zawiozą ich tam, dokąd chcieli się dostać. Wtedy ktoś zrobił to zdjęcie.

– Aha.

Kobieta z fotografii uśmiechała się, ale wyglądała na taką, z którą nie należało zadzierać.

– To jest historia. Twoja babcia i ja jesteśmy jej częścią. Ale wracając do tramwaju... on się zatrzymał, lecz ruszyła lawina.

– W sierpniu? – zdziwiłem się.

– Tak się mówi, kiedy zaczyna dziać się naprawdę dużo rzeczy – wyjaśnił dziadek. – O, spójrz tutaj.

– Lista zakupów – stwierdziłem. – Ale czemu tego tak dużo?





– Strajk w stoczni polegał na tym, że ludzie przestali pracować, ale nie opuścili miejsca pracy. Żeby nie siedzieć beczynnie, twoja babcia i jej koleżanki przygotowywały dla nas kanapki. Jedna z nich... oj, była taka ładna, ale uparta... biegała po znajomych i zbierała jedzenie. Nawet sobie żartowano, że potrafi przyjść, otworzyć lodówkę i zabrać to, co w niej było.

– Wszystko? – zainteresowałem się.

– No, nie wszystko. To byłoby niesprawiedliwe. Alinka, bo tak miała na imię, była naprawdę twarda. Nie bała się nikogo i niczego. Wszystko robiła do końca i konsekwentnie.

Nagle przypomniałem sobie swojego kuzyna Maćka, który wiosną łapał w parku chrabąszcze, żeby straszyć baby – tak określał dziewczyny. Ja mu pomagałem. Jedną z naszych koleżanek, Emilka, strasznie się na nas pogniewała. Pamiętam, że spojrzała na mnie i powiedziała: „Zawiodłam się na tobie, wiesz? Myślałam, że jesteś inny”. I przestała się do mnie odzywać na przerwach. A tu proszę: Alinka, która nie bała się nikogo i niczego. Pewnie nie bałaby się też chrabąszczy.

– To była prawdziwa sztuka zdobyć jedzenie, kiedy nie było o nie łatwo.

– To nie mogła tak po prostu iść do sklepu? – zapytałem.

– Jedzenie było na kartki.

Otworzyłem szeroko oczy. Kartki? Jakie kartki?!

– O, zobacz. – Dziadek przewertował zeszyt i moim oczom ukazało się kilka kolorowych kartek podzielonych na kwadraciki. „Cukier”. „Słodycze”. „Papierosy”. Na kartce, rzecz jasna, nie było takich przysmaków jak banany, pomarańcze i małe kielbaski o nazwie frankfurterki, które uwielbiałem. Dobrze, że nie urodziłem się wtedy, tylko znacznie później.

– A te kartki tutaj... – dotknąłem stronicy – ...to ksero?

Dziadek pokręcił głową.

– Nie, to prawdziwe kartki. Nasze.

– Skoro są tutaj, to nie mieliście nic do jedzenia – zauważyłem.

– Babcia zdecydowała, że zostawimy je na pamiątkę. Żeby móc o tym opowiadać i pokazywać, jak było naprawdę. A jedzeniem podzielili się z nami przyjaciele. Widzisz, kiedy pisze się kronikę, trzeba nauczyć się z czegoś rezygnować.

– To jest kronika?

– Tak. Babcia opisywała w niej wszystko, co się działo. Również dla ciebie.

Dziadek pochylił się nad zeszytem.

– „Dzisiaj – przeczytał – Anię zwolniono z pracy. Do wieku emerytalnego zabrakło jej tylko pięciu miesięcy. Wszyscy wiedzieli, że był to odwet za jej działalność”.

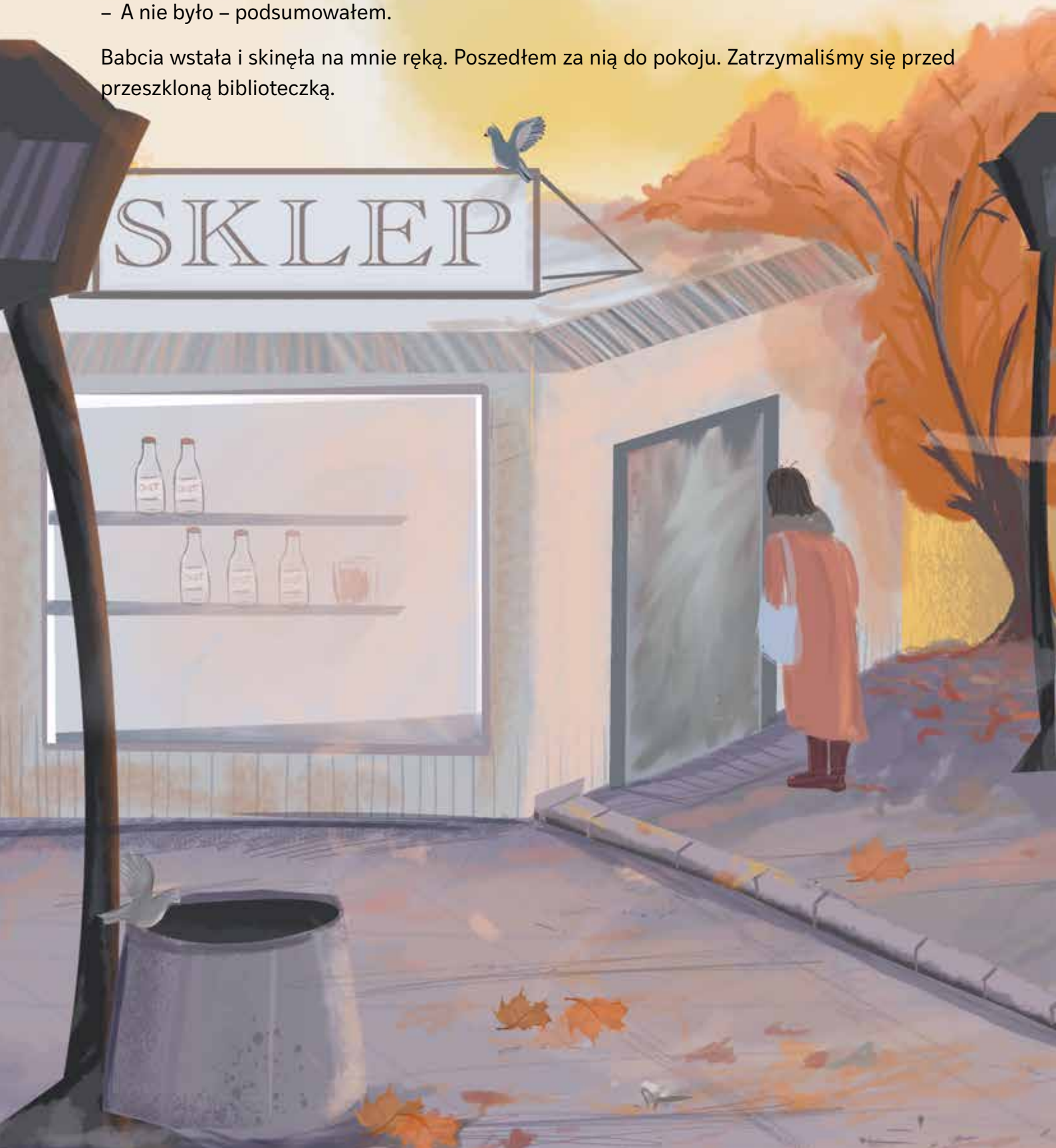
– Ania była prawdziwą bohaterką – powiedziała cicho babcia. – I w ogóle to w życiu nie miała łatwo, wychowali ją sąsiedzi... A kiedy przyjechała do Gdańska... walczyła z życiem, będąc samotną matką, obcą w mieście. To dla niej w sierpniu stanęła Stocznia Gdańska i...

- Pani Henryka zatrzymała tramwaj! – dodałem.
- No proszę, jakiego mamy mądrego wnuka. – Dziadek się roześmiał.
- Z tymi kartkami – ciągnęła babcia – szło się do sklepu. Sprzedawczyni odcinała nożyczkami kwadraciki, a ludzie mogli sobie kupić te produkty. O ile były na półkach.

Nie chciało mi się wierzyć. Coś takiego!

- No i między innymi to sprawiło, że ludzie powiedzieli „dość”. Kiedy pracujesz, należą ci się nie tylko dobra zapłata, lecz także możliwość kupienia tego, czego potrzebujesz. Tak powinno być.
- A nie było – podsumowałem.

Babcia wstała i skinęła na mnie ręką. Poszedłem za nią do pokoju. Zatrzymaliśmy się przed przeszkloną biblioteczką.



– Spójrz. – Babcia postukała palcem w szybkę.

Na niewielkiej serwetce leżały okulary. Zwyczajne, w oprawkach z przezroczystego niebieskiego plastiku.

– To są okulary Ani – powiedziała babcia. – Zostawiła je kiedyś u nas. A ja zrobiłam jej niespodziankę. Następnego dnia pobiegłam do znajomego lekarza i poprosiłam go o receptę na szkła. I podarowałam Ani dwie pary nowiutkich, ślicznych okularów. A ona dała mi te na pamiątkę. Czasami kiedy mam jakiś problem, lubię popatrzeć na świat przez okulary Ani. I zastanawiam się, co ona zrobiłaby w podobnej sytuacji.

– To pomaga?

– Tak.

Wziętem okulary do ręki. Ciekawe, czy pani Ania miała je na nosie, kiedy stanęła stocznia. Taki wielki zakład zatrzymał się przez jedną panią Anię w okularach?



– To trochę bardziej skomplikowane – stwierdziła babcia. – Ale masz rację. Wielkie wydarzenia składają się z małych, pozornie nieważnych rzeczy. Gdyby nie one... kto wie, może wszystko potoczyłoby się inaczej? Cztery nazwiska: Ania Walentynowicz, Henryka Krzywonos, Ewa Ossowska i Alinka Pienkowska, każdy powinien je znać. Mało brakowało, a strajk skończyłby się po trzech dniach. To one biegały i nawoływały, aby go nie przerywać i zostać w stoczni. I udało się.

Gdzieś daleko odezwała się syrena statku czekającego na wejście do portu. Niebo za oknem miało dziwny różowopomarańczowy kolor, a nad miastem krążyły mewy.

– Dziadku, a gdy stanęła stocznia, to co robiliście? Bo przecież nikt nie pracował.

– Nie pracowaliśmy, ale to też nie do końca prawda. Są takie urządzenia, które nie powinny stanąć. Jeśli ktoś szanuje swoją pracę, nie dopuści do awarii, choćby nawet trwał strajk. Rozmawialiśmy, tak, bardzo dużo rozmawialiśmy o tym, co jest i co będzie. O, widzisz... Jeden



z moich kolegów poprosił, żeby mu przynieśli gitarę. No i śpiewaliśmy, a nawet układaliśmy własne piosenki. To był bardzo dobry pomysł, żeby nie wychodzić na ulicę, bo to zawsze źle się kończyło. Musisz wiedzieć, że to nie był pierwszy taki protest... Zajęcie stoczni, którą zamieniliśmy w swoją twierdzę, było naprawdę świetne. No i bezpieczne. Oczywiście musieliśmy pilnować, żeby na teren nie dostał się ktoś, kto będzie prowokował różne nieprzyjemne sytuacje, żeby potem o nas źle nie mówiono.

– A próbowali? – przerwałem mu.

– Oczywiście. Ale im się nie udało. Formułowaliśmy nasze postulaty, czyli to, czego oczekujemy od władz. Przede wszystkim żeby do pracy wróciła Ania, to znaczy Anna Walentynowicz. No i chcieliśmy, aby powstały nasze związki zawodowe, które będą nas bronić i mówić w naszym imieniu.



Przez uchylone okno wpadł podmuch wiatru, zaszeleścił kartkami notatnika i zdmuchnął na podłogę parę luźnych stron. Rzuciłem się, aby je pozbierać. „Postulat numer jeden”. Rozpoznałem pismo babci. Znałem je, bo ilekroć jechała do sanatorium, przysyłała mi kartki, i to nie takie typu: „Pozdrowienia z Buska (czy Ciechocinka)” – zawsze pisała, co robi, jaka jest pogoda i że za mną tęskni.

– To ty pisałaś! – wykrzyknąłem.

– Tak. – Uśmiechnęła się. – Ja. Pracowałam w biurze, a wtedy nie wszystko pisało się na maszynie. Mówiono, że mam ładne pismo. W ogóle miałyśmy pełne ręce roboty – dodała. – Jeszcze przed strajkiem pisałyśmy z koleżankami artykuły do biuletynów, a w jego czasie organizowałyśmy msze i czytanie wierszy, redagowałyśmy postulaty. Byłyśmy zajęte od rana do nocy.

– A kto zajmował się wtedy moją mamą? – zapytałem.

– Zostawała razem ze swoimi koleżankami, ale z jakąś ciocią. Zawsze ktoś miał je pod opieką.

– Nie była zła o to, że cię nie ma?

– Tęskniła za tatą. Kiedy zanosiałam mu jedzenie, zawsze dodawała napisany przez siebie list.

– Mam je wszystkie – pochwalił się dziadek.

Nagle zrobiło mi się trochę głupio. Wylądowałem na tydzień u dziadków, bo rodzice wygrali w jakimś konkursie wycieczkę do Egiptu i niestety była to wycieczka dla dwóch osób. Bardzo mi się to nie podobało, ale nie powiedziałem ani słowa. Kiedy przeniosłem się do dziadków, babcia zapewniła mnie, że nie będę się nudził i że rodzicom czasami też należy się odpoczynek. Wyjaśniłem jej wtedy, że chyba nie jestem taki okropny, by musieli ode mnie odpoczywać, jednak babcia odparła, że miała na myśli zupełnie coś innego.

– Nie wiem jak wy – powiedziała teraz – ale ja nagle poczułam, że jestem głodna. Chyba powinniśmy zjeść kolację.

– Babciu, a jak wyglądały te kanapki strajkowe? – zapytałem. – Te, które wtedy robiłyście?

– Jak ładnie to powiedziałeś: kanapki strajkowe. Możemy spróbować je zrobić, ale dopiero jutro.

– Przecież mamy chleb – zauważyłem. – I masło.

– To nie wszystko – odparła tajemniczo babcia. – Resztę... będziemy musieli zdobyć.

Tego wieczoru byłem bardzo podekscytowany. Dowiedziałem się tylu nowych rzeczy! I to nie tylko o strajku, lecz także o babci i dziadku.

Kiedy wreszcie udało mi się zasnąć, było naprawdę późno i z tego powodu następnego dnia spałem dłużej niż zwykle. Po śniadaniu, na które babcia przygotowała owsiankę, poszliśmy na zakupy.

– W tym sklepie – powiedziała babcia – zawsze kupowałam masło roślinne.



– Co takiego?

– Masło roślinne. Gdybym chciała zrobić tyle kanapek, ile zanosiałam strajkującym, nie starczyłoby mi masła na kartki. Wejdzmy.

Kupiliśmy masło roślinne i puszkę mielonki.

– Oczywiście mielonka to był luksus – dodała babcia i wyjaśniła, że robi wnukowi małą lekcję historii.

Z zakupami w torbie wróciliśmy do domu.

– To zabieramy się do pracy. – Babcia wyjęła z szuflady nóż do chleba, a mnie wręczyła drugi, płaski i szeroki.



– Smaruj, tylko oszczędnie. My potrzebujemy sześciu kanapek, a ja robiłam dziesięć razy tyle. A widzisz... mam jeszcze ogórki, sama kisiłam. Możemy położyć po plasterku.

Smarowałam chleb i układałam na kromkach cienkie plasterki mielonki.

– A mama? – zapytałam w pewnej chwili. – Pomagała ci?

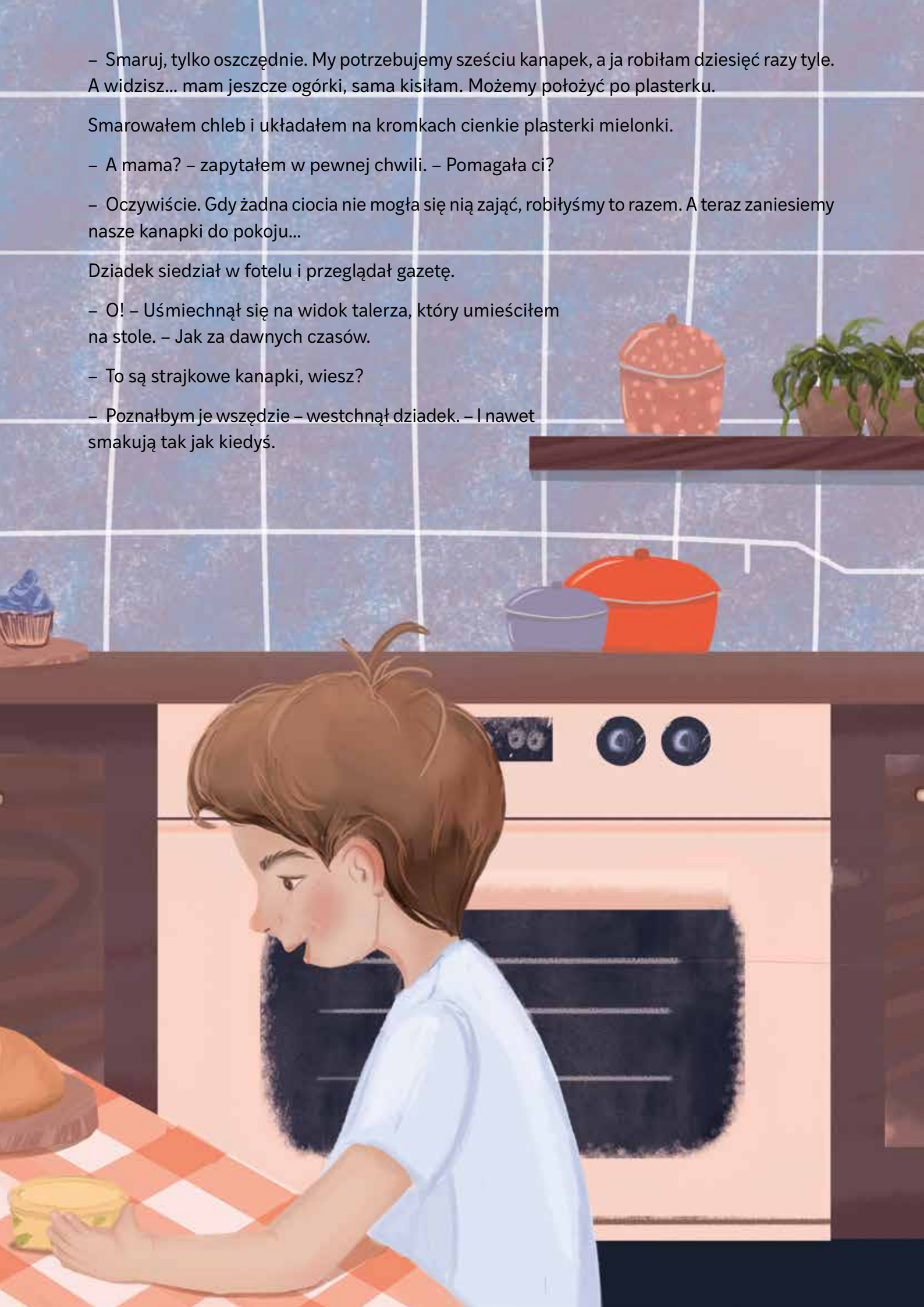
– Oczywiście. Gdy żadna ciocia nie mogła się nią zająć, robiłyśmy to razem. A teraz zaniesiemy nasze kanapki do pokoju...

Dziadek siedział w fotelu i przeglądał gazetę.

– O! – Uśmiechnął się na widok talerza, który umieściłam na stole. – Jak za dawnych czasów.

– To są strajkowe kanapki, wiesz?

– Poznałbym je wszędzie – westchnął dziadek. – I nawet smakują tak jak kiedyś.





– Każda z nas – wtrąciła babcia – robiła inne. Dopóki miałam zapas ogórków, zawsze dodawałam po plasterku. No i miałam smalec ze skwarkami.

– Tak rodziła się „Solidarność”. – Dziadek objął babcię. – Anię Walentynowicz nazywaliśmy „matką Solidarności”, bo to od niej się zaczęło.

– „Solidarność”... – powtórzyłam.

– To znaczy, że jeśli komuś niesłusznie dzieje się coś złego, wszyscy stajemy w obronie tej osoby. Razem.

Kanapki zniknęły z talerza.

Nagle przypomniał mi się Jurek – nowy kolega, który pojawił się w naszej klasie tuż przed wakacjami. Wszyscy się z niego śmiali, bo nie lubił grać w piłkę, a kiedy raz spróbował ją kopnąć, spadł mu z nogi but. I ktoś natychmiast rzucił: „ciapa”. W ten sposób Jurek został Ciapą.

„Czy naprawdę każdy powinien umieć kopać piłkę? – pomyślałem. – A może Jurek umie inne rzeczy, których nie umiemy my?” Postanowiłem, że kiedy wrócę do szkoły, powiem chłopakom, żeby dali mu spokój. I jeszcze jedno. Przepraszę Emilkę.

Wtedy zauważyłem, że na szafce obok mojego łóżka babcia położyła okulary w niebieskich oprawkach, zupełnie jakby wiedziała, że muszę przez nie popatrzeć na świat. Podniosłem je ostrożnie i włożyłem na nos.

I wierzcie lub nie – zobaczyłem Jurka, jak razem z nami chodzi po parku, jak rozmawiamy i śmiejemy się, bo jest nam wesoło, a także Emilkę, która uśmiecha się do mnie i mówi, że wiedziała, że nie jestem „taki”. I Maćka, któremu jest głupio w związku z chrabąszczami. I siebie, jak opowiadam o swoich dziadkach.

Nie mam pojęcia, czy to naprawdę były jakieś magiczne okulary. A może to było coś zupełnie innego?





BAJKOTERAPIA – TO DZIAŁA!

Często zastanawiamy się, co może pomóc naszym dzieciom w dobrym życiu i jak zapewnić im najlepszy start. Nie każdy zdaje sobie jednak sprawę z tego, że ma pod ręką proste, a jednocześnie bardzo skuteczne narzędzia. Mowa tu o czytaniu dzieciom na głos i wspólnej rozmowie na temat trudów ulubionych bohaterów. Dla większości dzieci jest to najlepszy sposób budowania bliskiej więzi i równoległe edukacji poprzez dobrą zabawę.

BAJKOTERAPIA

Bajkoterapia to skuteczna metoda wspierająca rozwój dziecka za pomocą trójstopniowego procesu, który uwzględnia czytanie, omawianie i zabawę edukacyjną. Wspólne czytanie buduje więź i zrozumienie, zaspokaja potrzeby emocjonalne, wspiera rozwój psychiczny dziecka i wzmacnia jego poczucie własnej wartości, a co najważniejsze – pomaga w rozwiązywaniu problemów. To właśnie od czytania zaczynamy proces bajkoterapii, do którego zapraszamy dzieci. Bajka w rękach rodzica bądź opiekuna stanowi doskonałe narzędzie edukacyjne, ponieważ dzięki dobrze przeprowadzonym zajęciom, wzbogaconym o ustrukturyzowaną rozmowę i zabawę, możemy wypracować z dzieckiem właściwe postawy i kompetencje odpowiadające na wyzwania współczesnego świata. Podczas bajkoterapii nawet najmłodsze dzieci mogą uczyć się identyfikować i nazywać własne emocje, przyjmować nowe wzorce myślenia, rozwijać wyobraźnię oraz przygotowywać się do podejmowania kolejnych wyzwań.

JAKIE BAJKI WYKORZYSTUJEMY W BAJKOTERAPII?

W bajkoterapii wykorzystujemy trzy rodzaje bajek, które różnią się od siebie zakresem poruszanych tematów, celem stosowania i budową. Pierwsze dwa rodzaje – **bajki psychoterapeutyczne** i **psychoedukacyjne** – są wykorzystywane w podobnym celu, jednak te pierwsze dotyczą zwykle tematów wymagających większej wrażliwości i specjalistycznej wiedzy. Jedne i drugie mają natomiast za zadanie przede wszystkim wspierać rozwój poznawczy i emocjonalny dziecka. Obniżają poziom lęku, pomagają przepracować smutek czy złość, dodają pewności siebie, odpowiadają na potrzeby akceptacji, miłości, przynależności i bezpieczeństwa. Pokazują wzory zachowań, a ich fabuły wyraźnie podkreślają pożądane postawy i sposoby działania – dzięki mechanizmowi naśladownictwa dziecko może utożsamić się z bohaterem historii i przyjąć jego style zachowania.

Bajki psychoterapeutyczne i psychoedukacyjne mają określoną budowę, a ich istotnymi elementami są: główny bohater, problem, tło historii, postacie wspierające oraz szczęśliwe zakończenie (znalezienie rozwiązania problemu). Ważne jest, aby jedna bajka omawiała jeden problem (wyzwanie), z którym mierzy się lub może mierzyć dziecko. Tu też pojawiają się znaczące różnice pomiędzy bajkami psychoedukacyjnymi i psychoterapeutycznymi. Te pierwsze mogą poruszać takie tematy, jak sprzątanie zabawek we własnym pokoju, segregowanie śmieci, oszczędzanie wody, ale również ostrożność w kontaktach z obcymi czy reagowanie na przemoc w grupie rówieśniczej. Z kolei bajki psychoterapeutyczne dotyczą często kwestii wiążących się z potencjalnie traumatycznymi przeżyciami dla dziecka, takimi jak choroba nowotworowa, śmierć bliskiej osoby czy wojna.

Trzecią grupą bajek terapeutycznych są **bajki relaksacyjne**. Ich cele to wywołanie uczucia odprężenia u dziecka, obniżenie napięcia, uspokojenie lub wyciszenie. Mogą być stosowane po emocjonującym dla dziecka dniu albo przeżyciu trudnej, stresującej sytuacji. Bajki relaksacyjne zapraszają do wizualizacji i odwołują się do wyobraźni dziecka. Ich czytanie trwa zwykle poniżej 10 minut i może odbywać się zarówno w ciągu dnia, jak i wieczorem, przed snem. Istotne w przypadku bajek tego rodzaju jest podkreślanie wrażeń słuchowych (np. szum fal), wzrokowych (np. promienie słońca padające na twarz) i czuciowych (np. miękka i wilgotna trawa pod bosymi stopami).



JAKIE SĄ CELE BAJKOTERAPII?

1 EDUKACJA

Pokazanie dziecku skutecznych sposobów rozwiązywania problemów i radzenia sobie w trudnych sytuacjach. Dzięki bajkoterapii przekazujemy dziecku wiedzę o sobie i świecie, pokazujemy mu nowe wzorce myślenia, inspirując do radzenia sobie z wyzwaniami.

2 TRENING UMIEJĘTNOŚCI

Treści bajek terapeutycznych zachęcają do działania i uruchamiania nowych zdolności u dziecka – zarówno w sferze emocji, jak i szeroko pojmowanych kompetencji społecznych.

3 BUDOWANIE RELACJI

Mowa nie tylko o relacji między dzieckiem a bajkoterapeutą, lecz także o relacji z samym sobą – o akceptacji, wzmacnianiu poczucia własnej wartości oraz budowaniu wiary we własną moc sprawczą i talenty.

4 TERAPIA

Wsparcie dla dziecka znajdującego się pod wpływem silnego lęku, strachu czy smutku pozwala ośwoić te emocje, wyrazić je oraz znaleźć sposób na przyjrzenie się trudnej sytuacji i poszukanie rozwiązania odpowiedniego dla dziecka.



JAKIE SĄ MECHANIZMY PSYCHOLOGICZNE URUCHAMIANE DZIĘKI BAJKOTERAPII?

1 NAŚLADOWNICTWO

Najsilniejszy proces zachodzący podczas bajkoterapii. Dziecko poprzez naśladowanie głównego bohatera przyjmuje jego wzorce zachowań, komunikacji i sposobu myślenia. Zadaniem rodzica czy opiekuna jest wskazywanie tych mechanizmów działania i postaw, które będą sprzyjały rozwojowi dziecka oraz wesprą jego socjalizację.

2 ODWRAŻLIWIANIE

Oswajanie trudnej emocji lub sytuacji poprzez opisaną w bajce historię. Dziecko, pozostając w bezpiecznej przestrzeni z bliską osobą, dzięki bajce ma szansę spojrzeć w nieco inny sposób na sytuację wywołującą lęk. Wielokrotne powtarzanie historii zmniejsza emocjonalne oddziaływanie stresogenego bodźca.

3 RACJONALIZACJA

Pokazywanie dziecku poprzez treść bajki czynników łękotwórczych w celu ułatwienia mu zrozumienia sytuacji lub stanu, w którym się znajduje. Ponadto dziecko ma szansę zobaczyć, że nie jest ze swoimi lękami samo, a bohaterowie bajki również mierzą się z różnymi emocjami, takimi jak lęk czy smutek.

4 KONKRETYZOWANIE

Treści bajek dostarczają dziecku informacji o tym, jak nazwać emocje czy stany emocjonalne, którym stawia czoła. Pozwalają na lepszy wgląd w siebie i dają narzędzia do opisanego tego, co się dzieje. Wzbogacają język emocji dziecka oraz rozwijają umiejętność nazywania sytuacji, w których dziecko może się znajdować.

5 ROZWIJANIE EMPATII

Poznanie bohaterów bajek i przeżywanie wraz z nimi ich przygód mają na celu zachęcenie dziecka do współodczuwania ich emocji. Działa tu również mechanizm decentracji, który ma zachęcać do rozwijania umiejętności wyobrażania sobie przedmiotów czy sytuacji z punktu widzenia osoby towarzyszącej nam w rozmowie lub siedzącej naprzeciwko.



PROCES BAJKOTERAPII

ETAP I – CZYTANIE

Proces bajkoterapii zaczynamy od wspólnego czytania. Czytając, warto zwrócić uwagę na:

- modulację głosu;
- kontakt wzrokowy z dzieckiem – najlepiej tzw. migawkowy, bez nadmiernego wpatrywania się w dziecko czy całkowitej koncentracji tylko na książce;
- ton głosu i tempo mówienia;
- pokazywanie dziecku ilustracji znajdujących się w bajce;
- rozluźnioną pozycję podczas czytania, tak aby dziecko również mogło się zrelaksować i skupić na treści bajki.

ETAP II – OMAWIANIE

Przystępując do drugiego etapu – omawiania, zapraszamy dziecko do odpowiedzi na kilka pytań dotyczących usłyszanej właśnie treści.

Zaczynamy od prostych zagadnień nawiązujących do głównego bohatera, jego przyjaciół czy miejsca, w którym rozgrywa się dana historia. Są to zazwyczaj pytania zamknięte, wymagające krótkich odpowiedzi – czasami brzmiących jedynie „tak” lub „nie”. Na przykład: „Czy główny bohater miał najlepszego przyjaciela?”, „W jakim miejscu toczyła się akcja bajki?”, „Jak miał na imię główny bohater?”.

Następnie przechodzimy do pytań związanych z przeżyciami bohaterów, ich odczuciami czy pomysłami, na które wpadli podczas próby stawienia czoła wyzwaniu przedstawionemu w opowieści. Na przykład: „Jakie przygody mieli główni bohaterowie?”, „Jak sobie z nimi radzili?”, „Co czuł główny bohater, kiedy poznawał nowych kolegów?”, „Jak ty byś się czuła/czuł w tej sytuacji? Co byś zrobiła/zrobił?”.

Poszukiwanie odpowiedzi na zadane pytania kształtuje u dzieci umiejętność korzystania z informacji, które otrzymały, i porządkowania ich, a także zachęca do kreatywności oraz wyrażania swojego zdania. Pytania dotyczące stanów czy emocji bohaterów pozwalają rozwijać język emocji i stwarzają przestrzeń do poznawania sfery emocjonalnej dziecka.

ETAP III – ĆWICZENIE

Trzeci, ostatni etap bajkoterapii to ćwiczenie, do którego bajkoterapeuta zaprasza dziecko, lecz to ono decyduje w dużej mierze o tym, jak będzie wyglądała zabawa. Bajkoterapeuta dostarcza scenariusz ćwiczenia oparty na czytanej historii, a następnie – zgodnie z zasadami bajkoterapii – podąża za dzieckiem, jego potrzebami, pomysłami oraz tempem, płynnie wplatając do zabawy treści, które dziecko ma zapamiętać i sobie

przyswoić. Dziecko może bawić się w pojedynkę bądź zaprosić do wspólnej zabawy bajkoterapeutę. Ćwiczenie wspiera rozwój kreatywności u dziecka, pozwala utrwalić oraz wykorzystać zdobyte informacje. To również etap, podczas którego zacieśniamy więź z dzieckiem, zbudowaną w trakcie omawiania bajki, okazując mu zaufanie poprzez wspieranie go w trenowaniu nowych umiejętności i pozwalanie na podejmowanie samodzielnych decyzji.



BAJKOTERAPIA – PYTANIA I ODPOWIEDZI

JAK PRZYGOTOWAĆ SIĘ DO BAJKOTERAPII?

Przed przystąpieniem do bajkoterapii zawsze zapoznaj się z treścią bajki, którą chcesz przeczytać. Ma to na celu sprawdzenie jej pod kątem przykładów, których dostarcza, lub wzorów postępowania zgodnych z tym, co chcemy faktycznie przekazać dziecku.

Sprawdź swój poziom energii i stan emocjonalny, które dziecko będzie nieświadomie przejmować. Jeśli bajkoterapeuta będzie spięty lub smutny, trudno mu będzie wesprzeć dziecko w jego stanach emocjonalnych czy w poszukiwaniu sposobów obniżenia lęku.

Przygotuj sobie przykładowe pytania, które możesz zadać na etapie omawiania bajki – może być tak, że ich nie użyjesz, bo w trakcie czytania pojawią się zupełnie inne, jednak świadomość bycia przygotowanym zwiększy twoje poczucie bezpieczeństwa oraz efektywność w procesie bajkoterapeutycznym.

Przygotuj przybory, których planujesz użyć podczas ćwiczenia – dzięki temu zyskasz więcej czasu na wspólną zabawę, zamiast tracić go na poszukiwanie potrzebnych rekwizytów.

KTO MOŻE PROWADZIĆ BAJKOTERAPIĘ?

Aby poznać przebieg całego procesu i efektywnie korzystać z jego funkcji edukacyjnych, warto wziąć udział w szkoleniu poświęconym tematyce bajkoterapii. Pozwoli ono poznać wszelkie mechanizmy oraz narzędzia wspierające cały proces edukacyjny, jednocześnie dając poczucie bezpieczeństwa merytorycznego przyszłemu bajkoterapeucie. Taki wariant jest polecany osobom, które w swojej codziennej pracy lub opiece nad dziećmi chcą aktywnie korzystać z bajkoterapii jako formy wspierania ich rozwoju.

DLA KOGO JEST PRZEZNACZONA BAJKOTERAPIA?

Bajkoterapia to jedna z form edukacyjnych i rozwojowych, należąca do szerszej kategorii zwanej biblioterapią. Jest przeznaczona szczególnie dla dzieci w wieku 3–10 lat, jednak okazuje się na tyle wszechstronna, że może być wykorzystywana również w grupach nieco starszych dzieci. W stosunku do młodzieży powyżej 15. roku życia możemy natomiast

mówić o procesie biblioterapeutycznym, w którym wykorzystujemy nieco inne teksty, a on sam przebiega na podstawie odmiennego schematu.

Bajkoterapię można prowadzić zarówno w formie indywidualnej (bajkoterapeuta i jedno dziecko), jak i grupowej. Ta druga jest wykorzystywana w szkołach, placówkach opiekuńczo-wychowawczych, bibliotekach czy świetlicach. Różnica między prowadzeniem bajkoterapii indywidualnej i grupowej polega przede wszystkim na konieczności opanowania zasad pracy z grupą oraz umiejętności jednoczesnego poświęcenia uwagi większej liczbie osób.



SCENARIUSZ DLA RODZICÓW – PRACA INDYWIDUALNA

CELE:

1. Nauka empatii oraz identyfikowania przeżywanych emocji, by dzieci mogły lepiej zrozumieć siebie i innych.
2. Kształtowanie u dzieci postaw patriotycznych i solidarnościowych.
3. Popularyzowanie pamięci historycznej o wkładzie zasłużonych działaczek w powstanie i rozwój wolnej Polski poprzez podkreślenie szczególnej roli, jaką odegrały kobiety w okresie PRL.
4. Wzmocnienie poczucia sprawczości u dzieci poprzez pokazanie, że każdy może mieć wpływ na otaczający świat.
5. Wyposażenie rodziców w materiały do rozmowy na temat patriotyzmu, solidarności, odwagi i lojalności.

WIEK: 7–9 lat

MATERIAŁY: kartki, długopis, stare okulary

CZAS: 45 minut



PRZEBIEG ZAJĘĆ

1 PRZYWITANIE SIĘ Z DZIECKIEM

Zapytaj dziecko, jak się czuje i z jakimi emocjami przychodzi na spotkanie. Możesz zadać pytania pomocnicze, np.: „Czy wydarzyło się dziś coś wyjątkowego?”, „Czy czujesz się dzisiaj, jak bohaterka/bohater, czy też wolisz zostawić ratowanie świata na jutro?”.

2 ZAPROSZENIE DO ĆWICZENIA

Przygotuj kartkę i długopis. Poproś dziecko, aby pomyślało o osobie, która wykazała się odwagą w obronie innego człowieka. Wypiszcie wspólnie sytuacje, w których warto zdobyć się na taką odwagę.

3 WPROWADZENIE DO TEMATU

Zastanówcie się, czym jest solidarność. W jaki sposób można być solidarną/solidarnym z koleżankami i kolegami? (Przed zajęciami warto zapoznać się z definicją solidarności znajdującą się w artykule eksperckim).

4 CZYTANIE TEKSTU

Przeczytaj tekst na głos. Możesz zadawać pytania zamknięte, korzystając z propozycji z kolejnego punktu w scenariuszu, aby sprawdzać poziom uwagi dziecka w trakcie czytania

5 OMAWIANIE TEKSTU

Zadaj kilka pytań zamkniętych i otwartych na temat opowieści. Możesz posiłkować się przykładowymi pytaniami lub wymyślić własne.

Pytania zamknięte

- Gdzie pracowali dawniej dziadkowie chłopca?
- Kim była Anna Walentynowicz?
- Co zrobiła Henryka Krzywonos?
- Jaki przedmiot należący do pani Ani miała babcia?
- Co to jest strajk?
- Gdzie doszło do strajku z opowieści?
- Jakie działania podejmowały kobiety podczas strajku?
- W jaki sposób kobiety wspierały protestujących mężczyzn?

- Co się stało z panią Anią po strajku?
- Jakie były najważniejsze postulaty protestujących?
- Z jakiego powodu koledzy bohatera tekstu śmiali się z Jurka?

Pytania otwarte

- Jak poczuła się babcia, gdy dziadek przypomniał jej historię z opuszką palca?
- Co mogła pomyśleć pani Ania, gdy zwolniono ją z pracy niedługo przed emeryturą?
- Jak mogła się czuć Henryka Krzywonos, gdy zatrzymała tramwaj?
- Co mogła pomyśleć Alina Pienkowska, gdy widziała robotników wychodzących ze stoczni?
- Jak poczuła się pani Ania, gdy jej koleżanki i koledzy z pracy stanęli za nią murem?
- Co mógł poczuć dziadek, kiedy przypomniał sobie strajk?
- Jak czuł się główny bohater po wysłuchaniu historii babci? Dlaczego postanowił przeprosić koleżankę?
- Co mógł czuć Jurek, gdy koledzy w nowej szkole nazywali go „Ciapą”?
- W jaki sposób bohater opowieści może okazać solidarność z Jurkiem i Emilką?

6 ĆWICZENIE

Przygotuj symboliczne „okulary solidarności” – stare okulary (własne lub kogoś z rodziny). Pozwól dziecku je założyć i zapytaj, jak wygląda świat, w którym wszyscy zachowują się solidarnie z innymi. Następnie poproś dziecko, aby napisało na kartce „Solidarność to...” i dokończyło zdanie.



SCENARIUSZ DLA NAUCZYCIELI – PRACA GRUPOWA

CELE:

1. Nauka empatii oraz identyfikowania przeżywanych emocji, by dzieci mogły lepiej zrozumieć siebie i innych.
2. Kształtowanie u dzieci postaw patriotycznych i solidarnościowych.
3. Popularyzowanie pamięci historycznej o wkładzie zasłużonych działaczek w powstanie i rozwój wolnej Polski poprzez podkreślenie szczególnej roli, jaką odegrały kobiety w okresie PRL.
4. Wzmocnienie poczucia sprawczości u dzieci poprzez pokazanie, że każdy może mieć wpływ na otaczający świat.
5. Wyposażenie nauczycieli w materiały do rozmowy na temat patriotyzmu, solidarności, odwagi i lojalności.

WIEK: 7–9 lat

LICZBA OSÓB: dowolna

MATERIAŁY: tablica, kartki, kredki lub flamastry

CZAS: 45 minut



PRZEBIEG ZAJĘĆ

1 PRZYWITANIE SIĘ Z DZIEĆMI

Przywitaj się z grupą i zapytaj dzieci, z jakimi emocjami przychodzą na zajęcia. Sprawdź ich poziom energii. Jeśli mają problem z odpowiedzią, możesz zadawać pytania pomocnicze, np.: „Kto czuje się dziś tak, jakby miał siłę wspiąć się na Giewont?”, „Kto chciałby poleżeć w hamaku?”, „Kto ma ochotę skakać i tańczyć z radości?”. Zaproponuj, aby dzieci, które zgadzają się z danym stwierdzeniem, podnosiły ręce.

2 ZAPROSZENIE DO ĆWICZENIA

Poproś dzieci, aby uważnie słuchały stwierdzeń, które za chwilę przeczytasz. Wy tłumacz, że będą one dotyczyły różnych zachowań i postaw, które mogą być patriotyczne, antypatriotyczne lub zupełnie niezwiązane z tematem. Poproś, aby dzieci oceniły, czy dane zachowania bądź postawy można opisać jako patriotyczne. Jeśli tak, niech wstaną, jeśli nie, niech nadal siedzą.

Stwierdzenia

- Walczę na wojnie w obronie swojego kraju.
- Sprzątam swój pokój.
- Kibicuję polskim sportowcom.
- Używam flagi jako ścierki do podłogi.
- Dbam o polskie tradycje i obchodzę święta narodowe, np. wywieszam wtedy flagę.
- Segreguję śmieci.
- Gdy mam okazję, śpiewam hymn narodowy, stojąc na baczność.
- Zdarza mi się malować graffiti na pomnikach.
- Chodzę do szkoły i słucham rodziców.
- Lubię zastępować polskie słowa angielskimi bez wyraźnej potrzeby.
- Kupuję produkty wyprodukowane w Polsce.
- Dbam o język ojczysty – używam poprawnej polszczyzny.
- Staję w obronie osób, które są niesprawiedliwie traktowane.

3 WPROWADZENIE DO TEMATU

Zapytaj dzieci, dlaczego dobrze jest być patriotą. Następnie zastanówcie się wspólnie, czym jest solidarność (przed zajęciami warto zapoznać się z definicją solidarności znajdującą się w artykule eksperckim). Porozmawiajcie o tym, dlaczego solidarność z koleżankami i kolegami może być oznaką patriotyzmu.

4 CZYTANIE TEKSTU

Przeczytaj tekst na głos. Możesz zadawać pytania zamknięte, korzystając z propozycji z kolejnego punktu w scenariuszu, aby sprawdzać poziom uwagi dzieci w trakcie czytania

5 OMAWIANIE TEKSTU

Zadaj kilka pytań zamkniętych i otwartych na temat opowieści. Możesz posiłkować się przykładowymi pytaniami lub wymyślić własne.

Pytania zamknięte

- Gdzie pracowali dawniej dziadkowie chłopca?
- Jakie zadania wykonywały kobiety w stoczni?
- Jakie produkty były dostępne na kartki?
- Co zrobiła Henryka Krzywonos?
- Kim była Alina Pienkowska?
- Jakie działania podejmowali protestujący w Stoczni Gdańskiej?
- Co robiła babcia głównego bohatera podczas strajku?
- Jak wyglądały kanapki strajkowe?
- Jak miał na imię nowy kolega bohatera opowieści?

Pytania otwarte

- Jak mogła się czuć pani Ania, gdy została zwolniona z pracy?
- Co czuła babcia, gdy jej wnuk zaczął interesować się historią?
- Jak czuł się dziadek, kiedy zobaczył kronikę?
- Co mogła pomyśleć Henryka Krzywonos, gdy usłyszała brawa po zatrzymaniu tramwaju?
- Jak mogła się czuć Alina Pienkowska, gdy przekonywała robotników do kontynuowania strajku?
- Co czuła Emilka, gdy Maciek straszył ją chrabąszczami?
- Jak mógł się poczuć Jurek, gdy koledzy nazywali go „Ciapą”?
- Jak czuł się bohater tekstu, gdy założył okulary pani Ani?

6 ĆWICZENIE

- Podziel dzieci na grupy i poproś, aby się zastanowiły, w jakich sytuacjach należy stanąć w czyjejs obronie i okazać solidarność z tą osobą.
- Rozdaj grupom kartki i kredki lub flamastry. Poproś, aby każdy zespół przygotował plakat przedstawiający sytuację obrazującą solidarne zachowanie.
- Gotowe plakaty można powiesić na klasowej tablicy wraz z kartką z napisem „Współczesna solidarność”.

Możesz też poprosić, aby dzieci w grupach przedstawiły scenki obrazujące solidarne zachowania.



W JAKI SPOSÓB OPowieść REALIZUJE CELE EDUKACYJNE WYMENIONE W SCENARIUSZACH?

Nauka empatii oraz identyfikowania przeżywanych emocji

- Dzięki refleksji głównego bohatera dzieci uczą się rozumieć uczucia innych, np. smutek i oburzenie pracowników stoczni po zwolnieniu z pracy pani Ani, wzruszenie dziadka na wspomnienie strajku.
- Pytania otwarte zawarte w scenariuszach pomagają dzieciom wejść w świat emocjonalny bohaterów (np.: „Jak mogła się czuć Alina Pienkowska, gdy przekonywała robotników do kontynuowania strajku?”).

Kształtowanie postaw patriotycznych i solidarnościowych

- Opowieść uczy, że patriotyzm to nie tylko walka na froncie, lecz także codzienne działania na rzecz wspólnoty i społeczeństwa, np. organizowanie strajku w obronie niesprawiedliwie potraktowanej osoby.
- Historia przedstawiona w bajce ukazuje znaczenie solidarności – zarówno tej historycznej, jak i współczesnej (np. pomoc kolegom w szkole, obrona słabszych).
- Przykłady historyczne z tekstu (Henryka Krzywonos, Anna Walentynowicz) pokazują dzieciom, że **kobiety również są patriotkami**. To przełamuje stereotypy.

Popularyzowanie pamięci historycznej o wkładzie zasłużonych działaczek w powstanie i rozwój wolnej Polski

- Opowieść przedstawia kobiety jako aktywne uczestniczki zmian społecznych – to one odegrały kluczową rolę w podtrzymaniu strajku.
- Dzieci poznają **konkretne postacie historyczne**, np. Alinę Pienkowską, Annę Walentynowicz i Henrykę Krzywonos, co pozwala im zrozumieć, że historia nie jest abstrakcyjna, lecz dotyczy realnych ludzi.
- Scenariusze zawierają pytania weryfikujące poziom wiedzy, np.: „Kim była Alina Pienkowska?”, „Jakie zadania wykonywały kobiety w stoczni?”, które pomagają utrwalić wiedzę o wydarzeniach historycznych.

Wzmocnienie poczucia sprawczości u dzieci

- Bohater opowieści doświadcza przemiany – dzięki rozmowom z dziadkami **rozumie, że każdy może mieć wpływ na rzeczywistość**, nawet jeśli nie jest dorosłym politykiem ani robotnikiem.
- Po lekturze tekstu dzieci mogą poczuć, że ich **codzienne wybory i działania mają znaczenie** (np. stanięcie w obronie kolegi w szkole).

Rozmowa o patriotyzmie, solidarności, odwadze i lojalności

- Opowieść w naturalny sposób wprowadza dzieci w rozumienie trudnych pojęć, takich jak **solidarność** i **wspólne dobro**.
- Z rozmów bohaterów dzieci dowiadują się, **dlaczego ludzie ryzykowali dla idei wolności**, co to znaczy „bronić swoich praw” i dlaczego **warto pomagać innym**.
- Scenariusze do tekstu wzmacniają te idee, np. dzięki ćwiczeniom z symbolami solidarności oraz refleksji nad współczesnymi sytuacjami wymagającymi odwagi i udzielania wsparcia.



STRAJKOWE LIDERKI

*Dopóki lwy nie będą miały
swojego historyka, dopóty
opowieści o łowach sławić
będą myśliwego.*

Przysłowie afrykańskie

Ucząc się historii z podręczników, można odnieść wrażenie, że nie ma w niej kobiet. Pojawiają się tylko w kontekście historii ubioru albo jako czyjeś żony, matki bądź córki. Czy to ma znaczyć, że nie miały wpływu na historię? Nic z tych rzeczy – po prostu do pewnego momentu historię spisywali głównie mężczyźni i w tym w dużej mierze tkwi tajemnica braku kobiet w opowieściach o przeszłości (tylko 5% postaci w podręcznikach to kobiety). Inna sprawa, że same o to też nie zabiegałyśmy. Ale to powoli się zmienia; zaczynamy coraz częściej dostrzegać wpływ kobiet na dzieje i ich ślady pozostawione w działaniach politycznych, wojskowych i gospodarczych, mówić o nich głośno, chwalić się, przypominać. Jednym z takich przykładów niech będzie strajk w Stoczni Gdańskiej z 1980 roku. Ten strajk zmienił bieg historii naszego kraju i miały na to wpływ także kobiety.

Stocznia jako miejsce, w którym buduje się statki, kojarzy się raczej z pracą mężczyzn. I tak też była przedstawiana w literaturze – zarówno jako miejsce pracy, jak i historycznych wydarzeń.

„I przez te lata patrzyliśmy na zdjęcia mężczyzn, siedzieliśmy w aulach wśród (prawie) samych mężczyzn, słuchaliśmy mężczyzn mówiących o «matce matek» – Stoczni Gdańskiej i «córce» – Stoczni Remontowej. I choć wiemy, jakie są fakty: znamy liczbę kobiet na wydziałach, ba!, nawet liczbę w konkretnych halach, położenie szatni i umywalni kobiecych, to po tych kobietach nie ma śladu... w tych aulach, na tych zdjęciach, w tej

bohaterskiej narracji uniwersalizującej męskie doświadczenie pracy w Stoczni. Gdy Stocznia jest matką, a inżynier czy robotnik ojcem statku, dla kobiet już nie ma miejsca, nie są potrzebne. Chyba że jako te, które przygotowują statek do opuszczenia bezpiecznej przestrzeni Stoczni, jak akuszerki, piastunki, albo... matki chrzestne”¹.

Tymczasem kobiety pełniły w stoczni wiele funkcji: od pracy w administracji jako księgowe czy kadrowe, poprzez zatrudnienie w kuchni (ugotować posiłki dla kilku tysięcy osób to nie byle co!), aż po prace ściśle związane z budową statków: izolatorki zajmowały się umieszczaniem zabezpieczeń w częściach statków w celu ich ochrony np. przed temperaturą, suwnicowe obsługiwały suwnice, tj. mniejsze dźwigi, inaczej wciągarki, spawaczki łączyły za pomocą palników metalowe elementy, traserki robiły drewniane szablony i kreśliły linie na metalowych blachach, z których potem wycinano fragmenty statków. W najlepszym okresie pracy stoczni, tj. w latach 70. XX wieku, mogło ich tam pracować nawet do 7 tysięcy (na ponad 20 tysięcy wszystkich zatrudnionych). Gdy w drugiej połowie lat 70. w kraju działało się źle, rządzący nie słuchali ludzi, wprowadzali podwyżki, a na wszelkie objawy niezadowolenia reagowali siłą, zaczęły powstawać, m.in. w Gdańsku, Wolne Związki Zawodowe (WZZ), skupiające ludzi pracujących w największych zakładach pracy i działające niezależnie od państwa². Stawały one w obronie praw robotniczych i obywatelskich, a ich celem było

¹ B. Borowiak, *Kobiety były, ale... opowieść o tym, jak opowiadamy o Stoczni*, [w:] *Stocznia jest kobietą*, Gdańsk 2016, s. 15.

² Warto dodać, że po 1945 roku wszystkie zakłady pracy: fabryki, kopalnie, stocznie, a nawet sklepy oficjalnie należały do państwa, nie było własności prywatnej i tym samym o podwyżkach, zmianach, braku wypłat decydowano na samej górze.

odzyskanie możliwości demokratycznego kierowania krajem przez społeczeństwo. W Gdańsku powstały Wolne Związki Zawodowe Wybrzeża, które m.in. wydawały biuletyn „Robotnik Wybrzeża”. Ich aktywnymi działaczami i działaczkami lub współpracownikami byli m.in. Bogdan Borusewicz, **Joanna Duda-Gwiazda** (inżynierka budowy okrętów), Andrzej Kołodziej, **Maryla Płońska**, **Alina Pienkowska** (pielęgniarka), **Anna Walentynowicz** (spawaczka i suwnicowa), Lech Wałęsa, Lech Kaczyński, Bogdan Lis, **Ewa Ossowska** (która potajemnie przewoziła ulotki i kopie biuletynu w wózku swojego małego syna).

W lipcu 1980 roku w powietrzu wisiła już katastrofa gospodarcza – w sklepach zaczęło brakować podstawowych produktów, a władze Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (tak nazywał się nasz kraj w latach 1952–1989) ogłosiły podwyżkę cen żywności, co wywołało falę oburzenia w społeczeństwie, niepewnym jutra. Sytuację pogorszyły działania podjęte przez dyrekcje zakładów pracy – rozpoczęło zwalnianie „niepokornych”, którzy wcześniej stawali w obronie praw pracowników. W sierpniu 1980 roku ze Stoczni Gdańskiej usunięto na kilka miesięcy przed przejściem na emeryturę zasłużoną suwnicową, a jednocześnie działaczkę WZZ Wybrzeże **Annę Walentynowicz**.

Kilka dni później pracownicy w geście solidarności z nią wywołali strajk, czyli zbiorowo powstrzymali się od pracy w celu wymuszenia realizacji określonych żądań³.

Ważną rolę odegrali tu młodzi robotnicy: Jerzy Borowczak, Bogdan Felski i Ludwik Prądzyński, którzy 14 sierpnia od samego rana rozdawali stoczniovcem przygotowane przez Bogdana Borusewicza plakaty i ulotki (m.in. w sprawie zwolnienia pani Ani) i gromadzili wokół siebie coraz większą grupę niezadowolonych. Do stoczni przybył także niedawno usunięty z pracy Lech Wałęsa, który stanął na czele komitetu strajkowego. Robotnicy na wiecu (czyli zgromadzeniu) zażądali m.in. ponownego zatrudnienia Anny Walentynowicz, upamiętnienia ofiar Grudnia '70 (wybuchł wówczas strajk i do robotników, którzy wyszli na ulice m.in. Gdańska i Gdyni, strzelano na rozkaz władz państwa) oraz podwyżki płac. Do południa protestowała już właściwie cała stocznia. Ponadto **Alina Pienkowska** pobiegła szybko do jedynego działającego wówczas telefonu, znajdującego się na dworcu głównym, i zadzwoniła do Warszawy, do Jacka Kuronia, aby poinformować go o strajku. On zaś powiadomił o tym Radio Wolna Europa⁴, dzięki któremu wieść rozniosła się po całym kraju, a wkrótce i po Europie. W międzyczasie w samym Gdańsku do strajku dołączyli m.in. kierowcy autobusów i tramwajarze, w głównej mierze dzięki czynowi motorniczej **Henryki Krzywonos**, która zatrzymała tramwaj na przystanku przy Operze Bałtyckiej, wołając do podróżujących: „Ten tramwaj dalej nie pojedzie!”.

Trzeciego dnia strajku, tj. 16 sierpnia, władze chciały jak najszybciej przerwać protest. Ludzie byli coraz bardziej zmęczeni.

³ Pomyślcie też o tym, jak strajkujący się komunikowali – bez telefonów czy internetu. Potrzeba było wielu liderów i wiele liderek, którzy potrafili namówić różne osoby do wspólnego działania.

⁴ Radio Wolna Europa to amerykańska rządowa rozgłośnia utworzona w 1949 roku, transmitująca informacje i aktualności głównie dla mieszkańców krajów Europy Środkowo-Wschodniej, w których swobodny przepływ informacji uniemożliwiali organy rządowe.

Tego dnia Trójmiasto obiegła wiadomość, że Lech Wałęsa po obietnicy dyrekcji dotyczącej podwyżki płac oraz przywróceniu do pracy jego i Anny Walentynowicz postanowił zakończyć strajk. Ta decyzja dotyczyła jednak wyłącznie stoczni, a strajk poparło także wiele innych zakładów pracy, które tym samym zostały pozostawione samym sobie. W tej sytuacji większość robotników zaczęła rozchodzić się do domów. Widząc to, Alina Pienkowska, Anna Walentynowicz i Ewa Ossowska zaczęły nawoływać do kontynuowania protestu. Starły się powstrzymać wychodzących przy trzech bramach wyjściowych ze stoczni. Jak wspominała Ossowska:

„Wałęsa powiedział, że do 17.00 musimy opuścić zakład. Konsternacja. Cisza [...]. A potem zrobił się chaos. Część ludzi zaczęła się ubierać, żegnać. Usłyszałam, jak Walentynowicz i Pienkowska biegną na drugą bramę, by ją zamknąć. Ale stoczniowcy zaczęli wychodzić. Nie pamiętam kiedy, ale w pewnym momencie krzyknęłam: «Zdrada!». A potem podeszłam do Ani i Aliny i powiedziałam: «Słuchajcie. Ja nie wiem jak, ale zamknę tę bramę». W końcu stanęłam na krawężniku i zaczęłam do ludzi przemawiać. Co ja im wtedy mówiłam? Nie przypominę sobie”⁵.

„W tym samym czasie Alina Pienkowska wraz z Anną Walentynowicz biegła na bramę nr 3 i tam nawoływała do idącego tłumu stoczniowców z wydziału kadłubowego kierującego się na przystanek SKM Gdańsk Stocznia. Zamknęły bramę wejściową. Pienkowska,

stojąc na jakiejś plastikowej beczce, wezwała robotników do kontynuacji strajku: «Pamiętam do dziś ten widok: tysiący ludzi na moście wychodzących ze stoczni – relacjonowała przed laty Pienkowska. – Wymusiłam na strażnikach zamknięcie bramy i zaczęłam mówić, że strajk przy drugiej bramie został przedłużony, i nawoływałam do solidarności z kolegami. To poskutkowało – tłum cofnął się od wyjścia»”⁶.

Udało się – część robotników została na terenie stoczni i kontynuowała strajk. W nocy z 16 na 17 sierpnia założono Międzyzakładowy Komitet Strajkowy, solidaryzujący się z innymi zakładami pracy. Atmosfera wciąż była bardzo napięta. Wtedy ze Stoczni Gdańskiej zostali wysłani emisariusze (wysłannicy) do innych zakładów, aby wyjaśnić złożoną sytuację. Była wśród nich m.in. Ewa Ossowska, która udała się do Stoczni Remontowej (wydzielonej w latach 50. ze Stoczni Gdańskiej) i poprosiła załogę o kontynuowanie protestu. Stanięcie twarzą w twarz z rozgoryczonymi, mówiącymi wprost o zdradzie robotnikami z „Remontówki” wymagało od dziewiętnastoletniej dziewczyny dużo odwagi. Wkrótce dzięki działaniom kobiet sytuacja zaczęła się stabilizować. Postanowiono, że na terenie stoczni zostaną głównie mężczyźni oraz Anna Walentynowicz, Alina Pienkowska i Henryka Krzywonos, które miały duży wpływ na obrady i postulaty (tj. żądania do spełnienia przez rząd). Pozostałe kobiety, m.in. Ewa Ossowska, wracały na noc do domów i każdego następnego dnia znowu działały.

⁵ [Cyt. za:] <https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/solidarnosc/104836,Ja-wcale-nie-zniknelam-Ewa-Ossowska.html> (dostęp: 28.12.2024).

⁶ [Cyt. za:] B. Szczepuła, *Alina Pienkowska. Miłość w cieniu polityki*, Warszawa 2013, s. 93.

Magdalena Modzelewska pełniła m.in. funkcję protokolantki w czasie pierwszych rozmów z dyrekcją zakładu. Ona i Bożena Rybicka prowadziły codzienne modlitwy przy stoczniowej bramie nr 2. Ewa Ossowska opowiadała:

„A to trzeba było herbatę zorganizować, a to komuś pomóc. Jeździłam też z chłopakami wózkiem pilnować bram i rozmawiać z ludźmi na poszczególnych wydzielach. Tym się zajmowałam”.

Inne kobiety również nie chciały siedzieć bezczynnie. Gotowały dla ludzi, którzy strajkowali, czyli dla blisko 12 tysięcy osób, robiły kanapki, rozlewały mleko. Aleksandra Olszewska godzinami przesiadywała pod bramą i roznosiła strajkującym jedzenie. Żony i matki tych, którzy pozostali na terenie stoczni, trwały przy nich po drugiej stronie bram, przynosiły bieliznę na zmianę i jedzenie, wspierały duchowo, by mężowie i synowie wytrwali w tej nierównej walce. Ostatecznie Międzyzakładowemu Komitetowi Strajkowemu udało się przekazać listę 21 postulatów do publicznej wiadomości. Rozpoczęły się twarde negocjacje z władzą, zakończone 31 sierpnia zwycięstwem „Solidarności” i uznaniem wszystkich postulatów.

Strajk okazał się sukcesem wszystkich: zarówno tych, którzy obradowali, tych, którzy całymi dniami przebywali na terenie stoczni, jak i tych, którzy ich wspierali: jedzeniem, dobrym słowem, modlitwą. Było to osiągnięcie wielu ludzi – kobiet i mężczyzn, którzy solidarnie wsparli strajk. Dlatego mówimy o nim, że był solidarnościowy. Bo gdyby nie to, że wszyscy

wspólnie stanęli w obronie tego samego celu, to pewnie nie mieliby takiej siły przebicia. A tak wszyscy, bez wyjątku, pomagali sobie nawzajem i współpracowali w trudnych sytuacjach, dzielili się tym, co mieli.

Słowo „solidarność” ma kilka znaczeń. To m.in. obrona drugiej osoby, gdy ktoś jej nie szanuje lub usiłuje ją skrzywdzić, ale też poprawienie komuś nastroju. Solidarność buduje zaufanie, przyjaźń i poczucie wspólnoty. Dzięki niej wszyscy czujemy się bezpiecznie, bo wiemy, że możemy liczyć na innych. Inna sprawa, że w podręcznikach o rolach innych osób, m.in. kobiet, raczej nie przeczytacie. Ale może to także Wasza rola, żeby nie zapominać o tych, którzy o pamięć się nie dopominają? Każde podjęte działanie w ramach Waszych możliwości jest ważne!

Ania Zielińska-Fedoruk

BIBLIOGRAFIA

Hlebowicz J., *Ja wcale nie zniknęłam*. Ewa Ossowska, [cyt. za:] <https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/solidarnosc/104836,Ja-wcale-nie-zniknelam-Ewa-Ossowska.html> (dostęp: 28.12.2024); tekst pochodzi z numeru 12/2023 „Biuletynu IPN”.

Stocznia jest kobietą, Gdańsk 2016.

Szczepuła B., Alina Pienkowska. *Miłość w cieniu polityki*, Warszawa 2013.

Wiśniewska A., *Duża solidarność, mała solidarność. Biografia Henryki Krzywonos*, Warszawa 2010.

www.metropolitanka.ikm.gda.pl (dostęp: 28.12.2024).

Okulary

pani Ani



zaczytani.org